



TYGODNIK SALWATORSKI

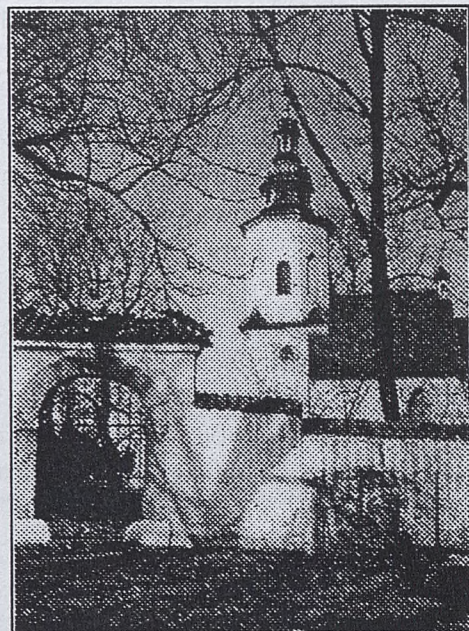
19.02.95 r. • BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA "ŹRÓDŁO" • Nr 8(9) • Rok 2

Księża Naszej Parafii SPIS PROBOSZCZÓW SALWATORSKICH

W 1183 roku została erygowana Parafia Najświętszego Salwatora w Krakowie na Zwierzyniu. (De facto kościółek parafialny to ten pod wezwaniem Najświętszego Salwatora popularnie zwany "na górcie").

Intencją redakcji "Tygodnika Salwatorskiego" jest przedstawiać w kolejnych numerach wiadomości na temat księży, którzy byli związani kiedyś z naszą Parafią. Będą to tyleż artykuły o charakterze historycznym jak i wspomnienia z nieodległej przeszłości, a publikacja materiałów będzie następowała w miarę ich napływu do Redakcji.

Aż do XIX wieku proboszczami na Zwierzyniu byli norbertanie, a Parafia była zawsze ściśle związana z Konwentem Panien Norbertanek. Przedstawiony poniżej spis zawiera imiona wszystkich znanych z imienia proboszczów zwierzynieckich. O ile to możliwe ustalono daty sprawowania przez nich funkcji prepozytów oraz daty ich śmierci, w innych przypadkach podana jest data, pod jaką dany proboszcz figuruje w dokumencie historycznym.



fot. H.Garżyńska-Kańska

Detinus	1252	Andrzej z Szydłowca	1556-1564
Teodor	1263	Zygmunt Januszowic	1564-1566
Arnold	1273	Andrzej z Szydłowca	1566-1570
Henryk	1276	Mikołaj z Wieliczki	1570-1573 † 10 IV 1573
Klemens	1288	Albert z Króz	1573-1585
Roman	1293	Jakub z Przyłęka	1585-1598 † 17 II 1598
Mikołaj	1301	Jan Burzycki	1598-1613 † 24 III 1613
Stanisław	1356	Maciej Zagórski	1613-1630
Ulryk	1366	Mikołaj Ścierski	1630-1661 † 30 V 1661
Wojciech	1383-1385	Wojciech Buskowski	1662-1663
Stoigniew	1385	Jacek Bryszkiewicz	1663-1689 † 2 XI 1689
Nanker	1422-1438	Zygmunt Białecki	1689-1694 † 10 XI 1694
Tomasz	1439-1442	Herman Suchodębski	1695-1705 † 15 II 1705
Tomasz	1448	Bogumił Byszewski/i	1705-1708 † 23 VIII 1708
Wacław	1450-1457	Mikołaj Łukowski	1708-1728(dalej opat w Strzelnie)
Piotr	1476-1481	Wojciech Zdziarski	1728 † 7 VIII 1728
Jan	1496	Ludwik Wielowieyski	1728-1733 † 6 V 1733
Wawrzyniec	1498	Konstanty de Rehag	1733-1762 † 23 V 1762
Jan	1500	Wacław Tworkowski	1762-1795 † 15 XII 1795
Stanisław Olkuski	1504	Melchior Wyżykowski	1796-1820
Jan z Chechła	1508	Bernard Lenartowicz	1820-1834 † 7 II 1834
Andrzej	1508-1511	Mikołaj Wolski	1834-1844 † 15 VIII 1844
Marcin	1512	Jan Podgórski	1844-1847 † 6 III 1847
Maciej z Miechowa	1518	Eugeniusz Tupy	1847-1881 † 27 II 1881
Andrzej	1521	Wawrzyniec Oprzędek	1881-1896 † 5 IX 1896
Mikołaj z Kamionny	1524-1534(dalej opat w Brzesku)	Romuald Szwarc	1896-1909 † 11 XII 1909
Krzysztof Borowski	1534-1537	Stanisław Pilchowski	1910-1937 † 22 VIII 1937
Jan Kośmider z Krzepic	1537-1540	Ferdynand Machay	1937-1944 † 31 VII 1967
Andrzej z Wawrzeńczyk	1546	Władysław Długosz	1944-1971 † 18 X 1971
Feliks z Brzeska	1550	Marian Jakubiec	1971-1975
Piotr z Ujazdu	1552-1555 † 11 IX 1555	Jerzy Bryła	1 IX 1975-

opr. Piotr Boroń

MOIM ZADANIEM JEST ŚPIEWAĆ

E.Dickinson, *List do świata*, Kraków 1994, s.144:

"Drodzy Przyjaciele, piszę do Was. Nie otrzymuję żadnej odpowiedzi. Mówię sobie: "podnoszą wartość mojej wiary". Nie tracę jej piszę znowu. Kardynałowie nie zrobiliby tego. Prostacy nie zrobiliby tego, ale ja nie mogę przestać puszyć się jak paw w świecie, w którym biją dzwony. Doszło do mych uszu, że "pani Holland nie czuje się najlepiej" - Ów mały pawik we mnie nie pozwala mi zwrócić się z pytaniem ponownie. A potem jawi mi się obraz mej małej przyjaciółeczki - jak krótko jest na tym świecie - i jaka mi jest droga, i wtedy ów paw całkiem zamiera. Otóż nie musisz mi wcale odpowiadać, bo być może jesteś zbyt zmęczona, a "Herod" domaga się całej twej uwagi, ale jeżeli czujesz się dobrze - to każ Annie narysować wyprostowany kwiatek. Jeżeli natomiast jesteś chora, to może przedstawić kwiatek trochę opadający na jedną stronę!

Wtedy zrozumieć, a Ty nie będziesz musiała pisać do mnie listu. Może śmiejesz się ze mnie! Może całe Stany Zjednoczone także śmieją się ze mnie! Ja nie mogę się z tego powodu wycofać. Moim zadaniem jest kochać.. Znalazłam ptaszka, dzisiaj rano - nisko - bardzo nisko - na małym krzaczku z tyłu ogrodu, i po cóż śpiewać, powiedziałam, skoro nikt nie słyszy?

Szloch w gardziółku, poruszenie piersi - "Moim zadaniem jest śpiewać" - i uleciał do góry! Skąd mogę wiedzieć, czy kiedyś Cherubiny, równie cierpliwie, nie słuchały i nie oklaskiwały jego niezauważonego hymnu".

C.S.Lewis, *Listy starego diabła do młodego*, Warszawa 1993, s.99-100:

"Wymagania Nieprzyjaciela (Boga) stawiane ludziom przybierają formę dylematu: albo zupełna wstrzeźliwość, albo konsekwentne jednożeństwo. Już od chwili pierwszego wielkiego zwycięstwa Naszego Ojca (szatana) całkowita wstrzeźliwość jest dla ludzi zadaniem niezwykle trudnym. Natomiast ucieczkę w drugim kierunku zagradzamy im już od kilkuset lat. Dokonujemy tego przez poetów i powieściopisarzy, przekonując ludzi, że jedyną przyzwoitą pobudką wstępowania w związek małżeński jest owo ciekawe, a zazwyczaj krótkotrwałe przeżycie zwane "zakochaniem się", że małżeństwo może i powinno to przeżycie utrwalić i że małżeństwo, które tego nie spełnia, przestaje być obowiązujące".

Jestem czuły, piszę wiersze, tworzę Sztukę, mam własną i oryginalną wizję świata, nie jestem obłudny, umiem przyznać się do wszystkiego, kocham i śpiewam - to jeszcze o niczym nie świadczy. Bo jak choćby powyższe teksty świadczą z jednego mogą wyjść dwie

różne rzeczy. Myślę, że nie potrzeba przypominać ludzi, u których osobliwa wrażliwość nie wiązała się zupełnie z moralnością.

Pięknym i niezwykle poszukiwanym, chyba przez każdego z nas, jest delikatność, skromna czułość, bliska i prosta obecność choćby tylko przez listy. Możemy stracić wiele a czasami nawet wszystko, aby to zyskać. Bez tego życie dla wielu może okazać się nie do udźwignięcia. Potrzebujemy choćby jednego znaku, że warto było, że jest ktoś, kto może choć w części zrozumieć mnie. Świat ten przeżywamy często jedynie na ekranie, w książce, w marzeniach. Gdy po filmie wychodzimy z kina do normalnej rzeczywistości, wszystko wydaje się takie szare, że człowiek nie ma ochoty na nic. Gdy ktoś czyta ciągle książki, to patrząc na niego mamy wrażenie, że jeszcze chwila rozplacze się. Taki człowiek żyje sobie swoim światem, niezauważany zwykle przez nikogo.

Przykładem takiego jest E.Dickinson, która wyśpiewywała swoje wiersze do biurka, nie wychodziła w ogóle z domu, nie wychodziła nawet do gości, ale rozmawiała z nimi przez uchylone drzwi od swego pokoju. Pewno, sądząc po jej zapisanych słowach, z powodu wielkiej wrażliwości. Podobnie jak Jung jeszcze w sile wieku zbudował sobie twierdzę nad jeziorem Bolingen i ilekroć był gotów rozmawiać ze swoimi gośćmi. wywieszał białą flagę. A w swoich wspomnieniach napisał, że rozmowa jest dla niego zbyt wielkim cierpieniem i potrzebuje potem wielu dni, aby dojść do siebie. I tak też jest z wielu wrażliwymi ludźmi, zwłaszcza artystów, których postrzegamy często jako cudacznych odludków i dziwaków.

Jednak, okazuje się, że nie zawsze wrażliwość idzie w parze z wielkością pod względem zwłaszcza moralnym. I tak wrażliwość może być chora, wielkość może zblaknąć, gdy jej się bliżej przyjrzymy. Jeśli już ma być prawdziwa wielkość, to musi być święta. A święty też ma swoje dziwactwa. Tylko, że jedno go różni od innych. On we wszystkim jest dobry, wypełnia pokornie swoje obowiązki, umie też jak trzeba warknąć, ale umie też wiele znieść w pokorze. Natomiast ma tylko jedno dziwactwo np. Albert Chmielowski dawał wszystkim pieniądze, kto tylko przychodził, choć wiedział, że tylko jeden na dziesięciu tak naprawdę potrzebuje. Ale we wszystkim innym zachowywał się całkiem normalnie.

Tak więc całość życia pokazuje jaki człowiek jest naprawdę i całość jego poglądów, a nie tylko pewne piękne wyjątki. Stąd, chyba wszyscy mamy szansę, aby zasłużyć na miano człowieka wielkiego. A uzna to najbardziej obiektywna "instytucja" - Bóg.

ksr